

ł u k a s z h u c u l a k

in k a n

t a c j

e





I N K A N T A C J E

Łukasz Huculak



Wrocław 2016





Maleficium

str. 8–33



Idolatrie

str. 36–43



Inkantacije

str. 46–63







Procesy czarownic na terenie Księstwa Nyskiego

Paweł Szymkowicz

Początki wiary w istnienie diabła i jego sprzymierzeńców – czarownice i czarowników, można zauważyć już w starożytności. Jednakże największa fala prześladowań osób oskarżonych o czary, szczególnie kobiet, przychodzi w średniowieczu i na początku okresu nowożytnego. Obrońcami wiary w demony i czarownice były osobistości tak znane, jak założyciel scholastyki Tomasz z Akwinu, król Jakub I, czy założyciele wiary protestanckiej Marcin Luter i Jan Kalwin. Dokumentem, który zapisał się w dzie-

jach tzw. procesów czarownic, była bulla papieża Innocentego VIII „Summis desiderantes” z 1484 roku, która doprowadziła do napisania jednej z najstraszniejszych ksiąg w nowożytnym świecie: „Młot na czarownice” (Malleus maleficarum). Została po raz pierwszy wydana w 1478 roku, a jej autorami byli doświadczeni dominikańscy inkwizytorzy Jakub Springer i Henryk Kramer. „Młot ...” szybko stał się podstawowym podręcznikiem przy przesłuchaniach i przeprowadzaniu procesów z potencjalnymi czarownicami.



2. Omen, olej na płótnie, 90 x 200 cm, 2015





3. Voodoo
tempera na papierze
39,5 x 68 cm
2015





Zrozumiałe jest, że w klimacie wiary w diabła i jego sprzymierzeńców, tylko nieliczni zdolali oficjalnie zaprezentować przeciwko polowaniu na czarownice. Do najbardziej znanych przeciwników procesów możemy zaliczyć holenderskiego lekarza Jana Weyera, angielskiego szlachcica Reginalda Scota, czy czeskiego twórcę nowożytnej pedagogiki Amosa Komenskigo. Stosy z podejrzanymi „sługami” diabła w XVII wieku płonęły najczęściej na ziemiach niemieckich, w Szkocji i Francji, przy czym praktycznie ustały w Hiszpanii, Włoszech czy Holandii. Najmniej procesami dotknięte były kraje północne, takie jak Dania i Norwegia oraz w pewnym stopniu Szwecja, a także wschodnia Europa (prawosławna) oraz Bałkany, które wówczas były pod panowaniem tureckim. Również na Śląsku, do momentu wybuchu wojny trzydziestoletniej, dochodziło do procesów czarownic tylko w rzadkich przypadkach. W latach 1456 – 1503 przeprowadzono kilka procesów w okolicach Wrocławia. W pierwszym opisywanym w literaturze przypadku dwie kobiety, które rzekomo próbowały wzbudzić sym-

patię mężczyzn przy pomocy czarnej magii, zostały wyrokiem sądu utopione w Odrze. Rok później wygnano z miasta kobietę, w której mieszkaniu znaleziono przedmioty mające służyć magii. W 1458 roku został na stosie spalony kościelny złodziej, który, jak zeznał na procesie, otrzymał od pewnej kobiety z Opawy zioła, których magiczna moc miała otwierać katedralne zamki. Z paleniem kobiet na stosie w tym okresie we Wrocławiu praktycznie się nie spotykamy. Pierwszy proces w Nysie polska literatura datuje jednak już na drugą połowę XIII wieku, czyli dwa stulecia wcześniej niż w stolicy Śląska. Oskarżoną miała być siostra jednego z tutejszych zakonników, mająca kuścić innych mnichów w swym domu. Czy faktycznie tak było, można wątpić, gdyż w piśmie biskupa czytamy, że „była stara, garbata i całkiem brzydka”. Jednak ówczesny książę śląski, Henryk Probus, nakazał spalić ją na stosie ustawionym poza murami miasta. Był to jednak przypadek w zasadzie odosobniony, nawet w skali całego Śląska, a szczególnie tworzącego się właśnie Księstwa Nyskiego.



4. Przemieszczenie III, tempera na płótnie, 50 x 70 cm, 2015

Ponieważ w żadnym miejscu nie wspomina się o czarach, wydaje się, że w świetle późniejszych wydarzeń proces ten można traktować wyjątkowo, tym bardziej, że urząd inkwizytora powstał w Nysie dopiero w roku 1341. Prawdziwe polowanie na czarownice nastąpiło w wieku XVIII, i osiągnęło rozmiary wręcz olbrzymie. Wydarzenia te należy przypisać okropnościom wojny trzydziestoletniej, jak i wszystkim tragediom, które z działaniami wojennymi na terenie Księstwa Nyskiego pośrednio się wiązały, jak chociażby liczne epidemie czy klęski głodu. Stąd też wydaje się jasne, dlaczego proce-

sy dotyczyły głównie południowej części księstwa (obecnie w granicach Republiki Czeskiej). Podgórskie, czy wręcz górskie tereny były słabiej rozwinięte gospodarczo, a przez to uboższe. Górnictwo złota, dzięki któremu rozwijały się tutejsze miasta, właśnie przestało być opłacalne, a na dobre plony nie pozwalał górski klimat. Wszystko to sprzyjało gęstniejącej atmosferze wzajemnej podejrzliwości i oszczerstw. Procesy czarownic na terenie księstwa biskupiego w tym okresie można podzielić na trzy etapy: pierwszy – rok 1622, drugi – lata 1634-1648, trzeci – rok 1651 i dalsze lata do 1684 roku.





5. **Przemieszczenie**, tempera na płótnie, 50 x 40 cm, 2014
6. **Przemieszczenie II**, tempera na płótnie, 50 x 40 cm, 2015
7. **Symetria II**, tempera na płótnie, 50 x 100 cm, 2014

Pierwszą z ofiar stała się żona jeseniciego pasterza Barbara Schmidt, którą w lecie 1622 roku leżący już na łożu śmierci mąż wskazał jako czarownicę. Nieszczęsna kobieta została natychmiast aresztowana i przesłuchana. Poddana torturom miała opowiadać w szczegółach, jak rzucała urok na krowy, wywoływała pożary, a swemu mężowi miała podawać zatruty ser. W tych okolicznościach zwołano posiedzenie sądu na czele którego stał biskupi prawnik Johan Gross i sędziowie miejscy: Kacper Schitz i Melchior Wilden. Oskarżona, na mękach, obwiniła kolejne pięć kobiet, które miały być na usługach diabła. Między nimi była żona jeseniciego

radnego Urszula Heger i tamtejsza sklepikarka Ewa Brasler. O brutalności przeprowadzonych przesłuchań świadczy przykład Marty Wetzel, którą znaleziono 21 sierpnia w więzieniu ze skręconym karkiem. Pierwsza kobieta oskarżona o czary, Barbara Schmidt, została spalona na stosie 3 lipca 1622 roku w Nysie, pozostałe podejrzane czarownice pod koniec sierpnia w Jeseniku. Od tej pory wszystkie wyroki zapadały przed sądem w Nysie, natomiast wyroki wykonywano w rodzinnych miejscowościach oskarżonych. Na podstawie protokołów akt sądowych wiemy, że w pierwszym etapie procesów przesłuchano 35 osób.



8. Promieniowanie tła
tempera na płótnie
70 x 100 cm
2015

Druga fala tych strasznych zbrodni przyszła w roku 1636 i dominowała głównie na obszarze zlatohorskim oraz nyskim. Nie znamy bezpośredniego impulsu, który wznowił procesy, w przeciwieństwie do głównego prowokatora nowej inkwizycyjnej fali. Był nim biskupi prokurator Martin Lorenz z Nysy. W 1634 roku jedną ze skazanych nastos osób była kobieta o nazwisku Singel ze Złatych Hor. Ciąg dalszy tej tragedii rozegrał się w 1651 roku kiedy w tej samej miejscowości skazana za czary została również jej 18-letnia córka. Oskarżono ją wyłącznie na podstawie domysłu, że skoro jej matka w momencie narodzin dziecka, miała mieć kontakt z diabłem, to pod jego wpływem pozostawało również samo dziecko. Później, procesy tak się rozrosły, że we wrześniu 1636 roku zarząd nyski wydał pozwolenie na budowę specjalnych pieców spalających „sprawiedliwie skazanych zwolenników diabła, czarownic i złych duchów”. W nieco inny sposób postrzegał te procesy ówczesny biskup wrocławski Karol Ferdynand Waza, który zdecydował o powołaniu komisji mającej na celu badanie wymierzonych wyroków, ponieważ same procesy zaczęły dla komisji sądowej stanowić zadziwiająco zyskowne przedsięwzięcie.

Świadczy o tym fakt, że zarząd nyski w pewnym momencie zyskał z egzekucji 11. osób ze Złatych Hor 425 talarów. Według zachowanego, oryginalnego rachunku ze Złatych Hor, sumę podzielono w następujący sposób; burmistrz – 9 talarów 6 groszy, rada w Nysie – 9 talarów 6 groszy, rada w Złatych Horach – 18 talarów 12 groszy, wójt – 18 talarów 12 groszy, sędziowie 18 talarów 12 groszy, pisarz miejski – 9 talarów 6 groszy, służa miejski – 9 talarów 6 groszy. Reszta miała przypaść biskupowi. Co ciekawe w tej specyficznej „liście płac” nie było kata, z którym dopiero rok później podpisano umowę. Według niej, miał dostawać za jedną skazaną osobę: 6 talarów, tygodniowe wyżywienie i dwa korce owsa. Jego pacholek natomiast otrzymywał od jednej ofiary 2 talary i bukłak wina.

Prawdopodobnie już nigdy nie zdołamy się dowiedzieć ile ofiar naprawdę pochłonęła druga fala procesów w latach 1634-1648. Protokoły zawierające ogólnikowe informacje mówią o 26. ofiarach, co najprawdopodobniej jest tylko niewielką częścią, skoro w samym roku 1641 w czterech przeprowadzonych w Nysie procesach skazano 16 „czarownic”.







9. Meleficium
tempera na papierze
100 x 31 cm
2013

Pewne światło na nakręcanie tej spirali przemocy i okrucieństwa rzucają zachowane dokumenty rozpraw sądowych. Lata 1651 – 1684 były najstraszniejszym okresem procesów czarownic w Księstwie Nyskim. W Zemskim Archiwum w Opawie zachowało się sporo ciekawych dokumentów dotyczących trzeciego okresu procesów czarownic, jest to 21 wyroków, z czego 15 zachowanych w oryginale i 6 w odpisach.



10. Rytuał
tempera na papierze
70 x 49 cm
2015



Ostatnia fala

Zaczęło się ponownie od bezpodstawnego oskarżenia, tym razem chłopca z Širokeho Brodu koło Mikulovic, że podobno uczestniczył w sabacie z jedną z tamtejszych czarownic. Prawdopodobnie pierwszy wyrok śmierci w tym okresie został wydany w Nysie 23 maja 1651 roku na dwudziestoletnią Urszulę Schnurzl z Širokeho Brodu. W orzeczeniu czytamy, „że ciężko przeciwko przykazaniom bożym zgrzeszyła, od Boga, jego Matki i wszystkich miłych świętych się odwróciła a duszą i ciałem oddała

się piekielnemu piekielnikowi Rolandowi, z którym wielokrotnie fizycznie obcowwała, wielebną świętość znieśliwała oraz wielu ludziom czarami uszkodziła...” Wyrok wykonano w Jeseniku, chociaż nie podano w dokumentach jego daty (zwyczajowo egzekucje przeprowadzano po trzech dniach). Los Schnurzlowej szybko podzieliło dalszych pięć kobiet, które spalono w Jeseniku 19 czerwca. Dwie z nich również pochodziły z Širokeho Brodu, jedna z Jesenika, pochodzenia dwóch dalszych nie znamy.



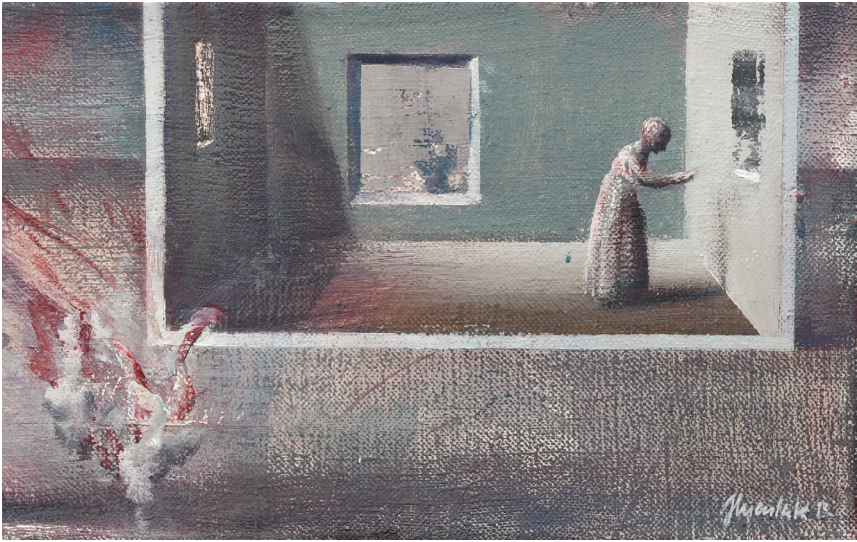
11. Sublimacja, tempera na papierze, 21x35 cm, 2015



12. Bez tytułu, tempera na papierze, 36 x23 cm, 2015



13. Zapłon, olej na płótnie, 20 x 60 cm, 2013



Ciekawostką sentencji wydanego w tym przypadku wyroku jest brak podania jakichkolwiek przykładów wyrządzenia szkody ludziom lub ich dobytkowi, a wskazuje się jedynie na religijny charakter popełnionego przestępstwa, bez jego skonkretyzowania. Procesy szybko rozrastały się do takich rozmiarów, że znowu doszło do zbiorowych egzekucji. 19 lipca spalono siedem dalszych kobiet (trzy z Jesenika, dwie z Mikulovic, oraz po jednej z Dolni Lipovej i Adolfovic). 10 dni później, praktycznie z tych samych miejscowości, skazano na śmierć dalszych osiem. W sumie w samym tylko lipcu spalono 20 osób. W sierpniu w dwóch procesach skazano 13

osób. Najtragiczniejszym jednak okazał się wrzesień, kiedy to po czterech procesach życie straciły 32 osoby. We wrześniowych procesach, po raz pierwszy spotykamy się z zapisem, że 24 ofiary zostały najpierw ścięte, dopiero potem ich zwłoki spalono na stosie. Powodem podobno miał być szczyry „żal za grzechy”. 12 września w Jeseniku w jednej egzekucji spalono żywcem 9 osób. Była to największa, a zarazem ostanía tego typu egzekucja, przynajmniej tutaj. Od tej pory stosy stawiano już tylko dla pojedynczych ofiar, w akcie łaski przed wejściem na stos ścinanych. Pomimo tego, że wyroki wykonywano w Jeseniku, wszystkie one zapadały w Nysie.



14. Sabat, 45 x 69,5 cm, tempera na papierze, 2015



W tym okresie po raz pierwszy spotykamy się z imieniem późniejszego velkolosińskiego i šumperskiego inkwizytora Henryka Franciszka Bobliga z Edelstattu (Złatych Hor). Był on członkiem trybunału, ale także pilnym aktywnym uczniem inkwizytora z Nysy Ferdynanda Zachera. Swój najbardziej krwawy etap kariery miał jednak nie w księstwie nyskim, lecz po drugiej stronie Jeseníków, u księcia Žerotina, właściwie w momencie, kiedy procesy w księstwie nyskim praktycznie zakończono. W czasie najbardziej intensywnych polowań na czarownice ponownie, jak przed laty, wkroczył na scenę biskup Karol Ferdynand Waza, który ostrzegł listownie hrabiego Jerzego z Hodic, przed „zbyt dokładnym i niebezpiecznym prowadzeniem procesów (...) wydaje się nam ... jakby jednej albo więcej osobom przytrafiło się zbyt wiele, jakby były aż nadto zastraszone i męczone”. Niestety, swoją uwagę biskup niczego nie zdołał powstrzymać, a procesy w zmienionej formie trwały dalej. Między wyrokami śmierci od listopada roku 1651 do lutego 1652 znajdziemy kilka przypadków, które różniły się od wcześniejszych. Chodzi o wyroki nad osądzone-

mi dziećmi, co było przed laty opisywane w literaturze przedmiotu. Jak dowiodły późniejsze badania, orzeczenia wyroków z podanymi zapiskami ich sekwencji, jak na przykład miało to miejsce przy zapałym w Nysie wyroku z 13 grudnia roku 1651, gdzie czytamy: „Barbara Kronasser z Velkich Kunětic dwa lata, Urszula Jones z Pisečnéj półtorej roku itp.”, na szczęście nie mówią o wieku skazanej osoby, ale o okresie w jakim rzekomo dana osoba miała pozostawać „na usługach diabła”. Wyjaśnienie tego zjawiska można znaleźć w staraniach inkwizytorów, aby udowodnić biskupowi, że niezbędne jest wytrwanie w prowadzeniu procesów przeciwko wieloletnim sprzymierzeńcom diabła. Dlatego też, w czasie trwania wizytacji biskupa w Jeseníku w 1651 roku inkwizytorzy doszli do wniosku, że wprawdzie wszyscy obywatele miasta są katolikami, ale połowa z nich prawdopodobnie oddaje się zakazanym praktykom. W ówczesnej prasie europejskiej, opisywano Śląsk jako kraj przepętniony czarownicami i złymi duchami. W samych Złatych Horach podobno 8. katów miało „pełne ręce roboty ze ścianianiem i paleniem, przy czym na raz mogli dać do pieca 6-8 sztuk plewa czarownic”.

Dopiero kiedy w czasie zeznań w Nysie torturowane kobiety podały nazwisko biskupiego spowiednika, wielu zorientowało się, co niosą w istocie zeznania wymuszone torturami. Bezpośrednio po tym wydarzeniu cesarz wydał zakaz prowadzenia procesów o czary.

Najwięcej informacji na temat tego tragicznego roku literatura przytacza za nyskim proboszczem Jan Feliksem Padewitzem, który w roku 1698 opisał je w „Historii kościoła św. Jakuba”. Wspomina tam przy okazji procesu 42. nyskich kobiet o specjalnym piecu zbudowanym w pobliżu sądu. Chociaż nie posiadamy jakichkolwiek bliższych danych o jego wyglądzie, ani jakichkolwiek jego pozostałości, przez co funkcjonowanie pieca można poddawać w wątpliwość, pozostaje on dzisiaj najbardziej drastycznym symbolem procesów czarownic na terenie księstwa. Należy jednak podkreślić, że blisko pół wieku po tragicznym roku 1651 ksiądz Padewitz w swej pracy publicznie i jednoznacznie wypowiedział się, że największym grzechem jest wymuszanie zeznań torturami. Ostatnie znane z terenów księstwa ny-

skiego wyroki śmierci na stosie, pochodzą z lat 1683-84. 25 listopada 1683 roku ogłoszony został wyrok na Kacpra Gottwalda, a 19 lutego 1684 roku na Annę Stenzl i jej córkę Rozynę. Cała trójka pochodziła z Domašova. Pierwszy proces dotyczył osoby, która rzekomo miała uczestniczyć w sabatach odbywanych najprawdopodobniej przy Petrovych kamenech, w pobliżu najwyższego szczytu Jeseníkův - Pradziada. To miejsce nie jest w wyroku podane, jednak przyjmowano, że właśnie tam zlatywały się wszystkie „czarownice” ze Śląska i Moraw. Zapisano także, że Gottwald posiadał wiedzę, dzięki której samą myślą mógł uśmiercać dobytek, i rzekomo dokonał tego na ... jednej krowie, a ponadto, własną krwią zapisał się do specjalnej „czarnej księgi”, w której figurowali tylko najbliżsi współpracownicy i współpracownicy diabła. W drugim zaś protokole znajduje się zapis, że Rozyna Stenzl, przy trzykrotnym przesłuchaniu, za każdym razem „dobrowolnie” przyznała się, że ze swą matką „zwiedziona straszliwą zbrodnią czarnej magii się oddała, na widłach przez komin leciała, na diabelskie spotkania na pastwiska przybywała, gdzie zgodnie



15. Szaman, tempera na papierze, 43 x 53 cm, 2015



16. Chowaniec, tempera na papierze, 28 x 20 cm, 2015

Oglądając dzisiaj zachowane w jeseńskim muzeum narzędzia tortur, nie trudno zrozumieć absurdalność protokołów z takich przesłuchań, a słowo „dobrowolnie” jest tu kompletnie niedorzeczne.

Ostatni proces na Śląsku odbył się w 1740 roku w Ścinawie nad Odrą. Jeszcze w 1775 roku mieszkańcy Nysy i okolic próbowali wywołać nową falę prześladowań kobiet oskarżonych o czary, ale próba ta została później zdemaskowana jako zwyczajne donosicielstwo i pomówienia.

Trudno to jednoznacznie stwierdzić, wydaje się jednak, że koniec procesów czarownic można przypisać jednemu z najświetlejszych księząt nyskich, biskupowi Franciszkowi Ludwikowi Neuburgowi. Będąc już od najmłodszych lat przygotowywanym do stanu duchownego otrzymał bardzo staranne wykształcenie, zarówno intelektualne, jak i religijno-moralne. W 1684 roku rozpoczął swe rządy w księstwie biskupim. Od początku wprowadzał liczne reformy mające poprawić położenie najuboższych warstw społeczeństwa, które jeszcze po upływie półwiecza odczuwały skutki wojny trzydziestoletniej. Największy nacisk kładł na opiekę medyczną. Ważną rolę w jej początkach w Księstwie Nyskim peł-

niła osoba położnej, czy raczej - akuszerki. Wzywano ją nie tylko przy narodzinach dziecka, służyła swoją radą również w innych dolegliwościach zdrowotnych. Wybór padał najczęściej na osoby zainteresowane ziołolecznictwem, czyli te, które jeszcze niedawno za takie praktyki kończyły żywot na stosie. Często były to znachorki, co budziło czujność i obawy wizytatorów kościelnych, chociaż w czasach biskupa Neuburga nikt nie ośmielił się już oskarżyć ich o czary.

Na zakończenie jeszcze bardzo ważne podsumowanie całkowitej ilości ofiar polowania na czarownice. Dokładnych liczb chyba już nigdy nie uda się stwierdzić, jednak szacuje się ostrożnie, że procesy w Księstwie Nyskim, a przede wszystkim w jego południowej części, w latach 1622-1684 pochłoneły przynajmniej 250 osób. Realna liczba byłaby jednak dużo większa. W samych jedynie wybranych miastach podgórskiej części Księstwa Nyskiego doliczono się blisko 200. ofiar: w Złatych Horach - 85. w Jeseniku - 102. w Głuchołazach - 22. (w tym dwóch mężczyzn). Co ciekawe, w Głuchołazach, w odróżnieniu od pozostałych miejscowości, oskarżonych o czary nie palono na stosie, lecz wieszano na wzgórzu za miastem.

Resztki postawionej tam szubienicy mieli spalić żołnierze napoleońscy w 1807 roku. Nie mniej dzisiaj jeszcze wzgórze to oficjalnie nosi nazwę Szubienicznej Góry, a z procesami związana jest również nazwa położonego kilkadziesiąt metrów dalej urwiska skalnego tzw. Czarziej Ambony. Na Szubienicznej Górze zakopywano również prochy ofiar. Ofiary przeszukiwano w piwnicy tamtejszego, nieistniejącego już dzisiaj ratusza, wybudowanego w południowej części Rynku. Sprowadzono tam tzw. „tron czarownic” (fotel najeżony gwoździami); tortury trwały nie dłużej jak 8 dni. Sędziami był komisarz Schoenwitz oraz Pascal Nase, którzy za dwunastodniowy pobyt w Głuchołazach otrzymali 90 talarów.

Rolę kata pełnił Georg Hillebrand, zwany Mistrzem Jerzym, który za swoją posługę otrzymał 138 talarów i sporo barytek wina. Koszty ogólne procesów to 748 marek, zaś z konfiskaty majątku ofiar uzyskano dochód rzędu 622 marek.

Z tragicznymi wydarzeniami XVII-wiecznych procesów oprócz głuchołaskiej Szubienicznej Góry, wiążą się również inne zachowane nazwy: Grób Czarownicy pomiędzy Szyndzielową Kopą a Zamkową Górą w Górach Opawskich, Čertovy kameny czyli Czarcie Kamienie nad Jesenikiem, Čertovy kazatelny (Czarcia Ambona) koło Javornika, czy Hexen Berg - przedwojenna nazwa wzgórza położonego tuż przy linii kolejowej do Brzegu na północny-zachód od Nysy.

Literatura:

1. Brachtl Z., *Čarodějnické procesy na Jesenicku v 17.století*, w: „*Vlastivědné zajímavosti*”, Šumperk 1987
2. Korcz W., *Wspólniczki diabła czyli o procesach czarownic na Śląsku w XVII wieku*, Katowice 1985
3. Šindelář B., *Hon na čarodějnice : západní a střední Evropa v 16.-17. století*, Praha 1986
4. Šindelář B., *Příspěvek k dějinám slezských procesů s čarodějnicemi se zvláštním zřetelem k procesům frývaldovským v letech 1651-1684*, w: *Slezsky Sborník* nr. 44 rok 1946
5. Przybyszewski L., *Czary i czarownice*, Wrocław 1999
6. Wrzesiński Sz., *Wspólniczki szatana. Czarownice na ziemiach polskich*, Warszawa 2008
7. Zuber R., „*Jesenicko v období feudalismu do roku 1848*”, Ostrava 1966







18. Idolatria II
tempera na papierze
37 x 43 cm
2015



19. Idolatria I, tempera na papierze, 28 x 41 cm, 2008

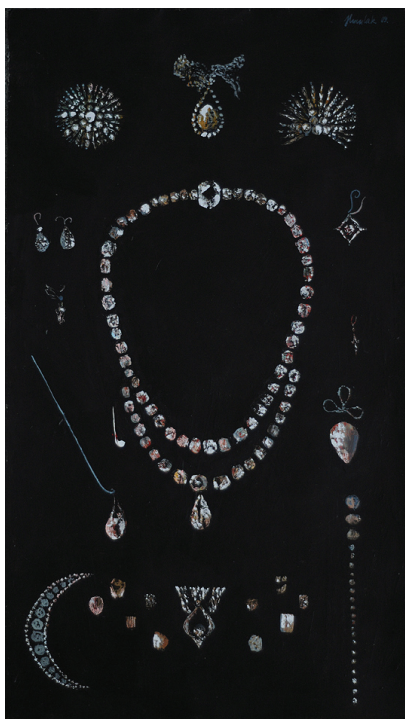




20. Biżuteria I
tempera na papierze
50 x 30 cm
2010



21. Bizuteria II
tempera na papierze
53 x 26 cm
2010



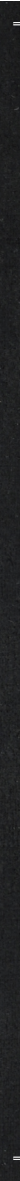
22. Kosmos
tempera na papierze
56 x 32 cm
2009



23. Konstrukcja
tempera na papierze
50 x 40 cm
2009











Inkantacje

Łukasz Huculak



25. Inkantacje I, tempera na papierze, 39 x 23 cm, 2015

Dla wtajemniczonych - pełne sekretnej mocy formuły. Dla profana - zaledwie onomatopeiczne murmurando. Dla jednych komunikaty pozwalające z precyzją oddziaływać na rzeczywistość, dla innych lingwistyczne eksperymenty, w których dadaistyczna niefrasobliwość niepostrzeżenie łączy się ze złowieszczą melorecytacją.

Inkantacje - termin wprost odwołujący się do praktyk magicznych, to fenomen wciąż żywy, obecny tak w miotanych ze złością przekleństwach, jak i w subtelnej poezji konkretnej. Żywotność swoją opiera na założeniu, że związek, jaki zachodzi pomiędzy naszym umysłem a rzeczywistością, skonsumować można słowami i obrazami, najlepiej zaś czymś pomiędzy: symbolami.



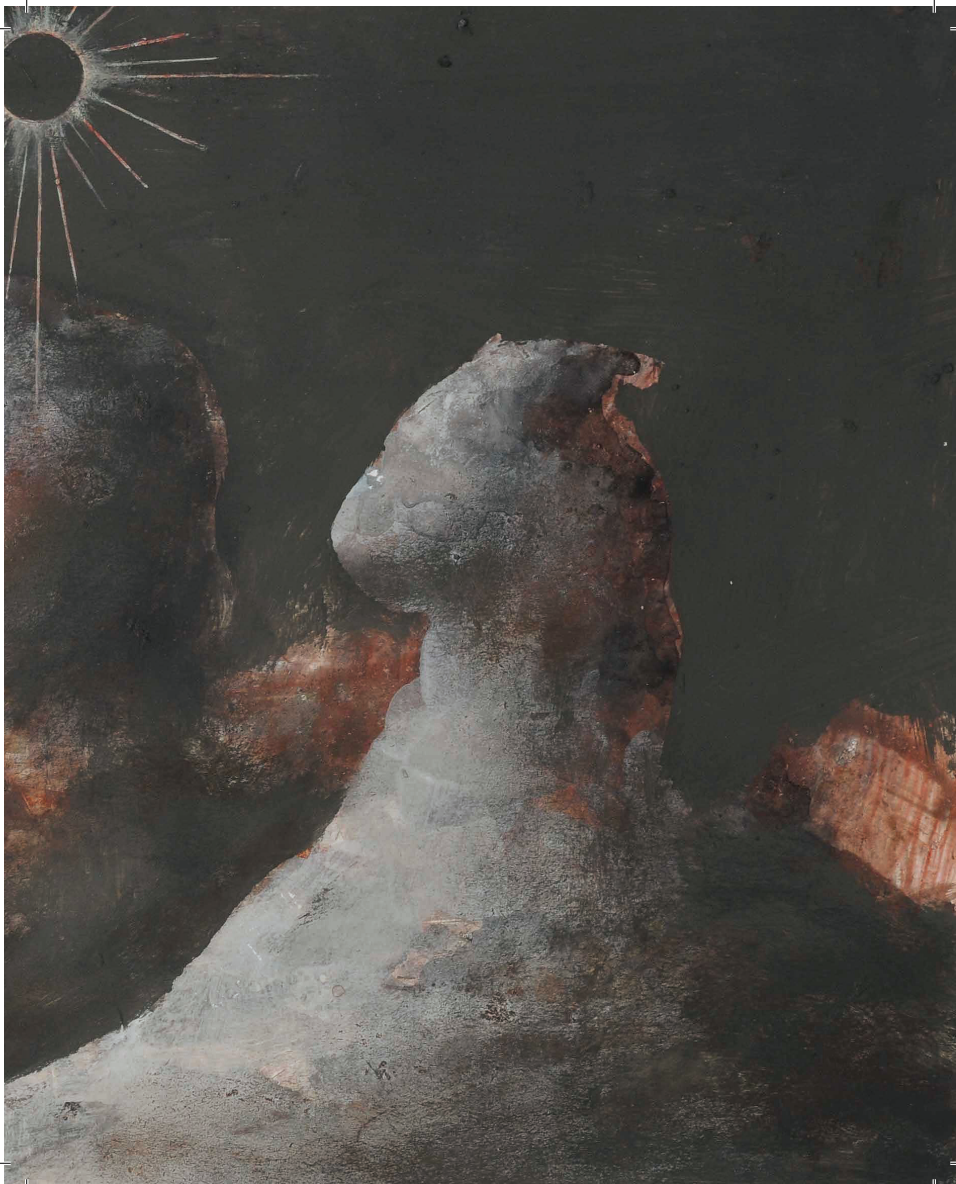


26. Inkantacje II, tempera na papierze, 40 x 30 cm, 2015



27. Zaćmienie, tempera na papierze, 35 x 50 cm, 2015





Wiara w sekretne kody, pozwalające kontrolować nadprzyrodzone moce, ma się dobrze niezależnie od technicznego zaawansowania danej cywilizacji, o czym świadczy niesłabnąca popularność wróżbiarstwa, homeopatii i astrologii. Na guślarsko-zabobonnej pożywce kwitnie olbrzymia część show-biznesu: malownicze oprawy rockowych koncertów i złoty fanów literatury i gier fantasy. Nie stroni od nich także bardziej niszowa produkcja artystyczna. Kinowy renesans przeżywa tematyka wampiryczna, a emfatyczne wybryki blackmetalowych frontmanów cieszą się widownią tyleż ograniczoną, co stabilną. „Piernikowa chatka” dla młodszych i „Lśnienie” Kubricka dla starszych, „Alicja w krainie czarów”, a potem „Twin Peaks - Ogniu krocza za mną”. Niesłabnące promieniowanie



mitologii skandynawskiej odnajdujemy w pełnych magii sagach literatury angielskiej (J.R.R. Tolkien, C.S. Lewis i Harry Potter), uwiecznionych w wizjach hollywoodzkich reżyserów.

28. Inkantacje III, tempera na papierze, 50 x 35 cm, 2015



29. Inkantacje IV, tempera na papierze, 39/23 cm, 2015

Wszystko to pobudzone jest fascynacją, jaką opatrujemy niewyjaśnione zjawiska i nieoczywiste związki. Przesady, na które utyskiwał w XIII wieku śląski mnich Rudolf w dokumencie opracowanym przez wrocławskiego etnologa Edwarda Karwota, wciąż rezonują w wielu praktykach współczesności. Prezentowane w Muzeum Powiatowym w Nysie prace w szerokim sensie odwołują się do rozmaitych relikwów magii i alchemii. Obrazują wymagowane praktyki mistyczne, efekty oddziaływania nieznanych energii i symboliczne przedstawienia fenomenów, wykraczających poza logiczne sensy i pozytywne zastosowania. Magia i magiczne postrzeganie świata, wciąż obecne w rozmaitych formach naszego życia psychicznego i społecznego, ignorują oświeceniową rewolucję i pozytywistyczne ambicje.





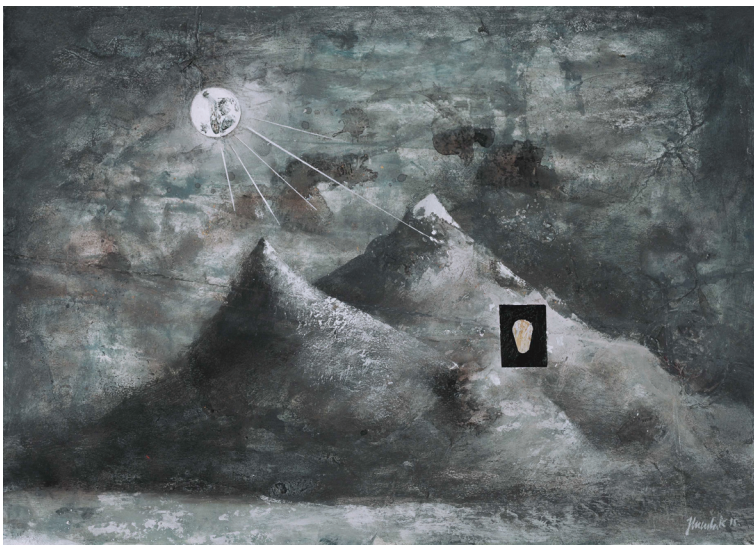
30. Inkantacje V, tempera na papierze, 33/39 cm, 2015





Trwające od kilku wieków naukowe oswajanie rzeczywistości nie osłabiło choćby mającego korzenie w babilońskiej astrologii przekonania, iż los nasz nieuchronnie związany jest z ruchem ciał niebieskich. Temat zahacza jednak nie tylko o sfery niebieskie - nieobce są mu kręgi piekielne. Wystawa odnosi się do motywu wizualnego „czarowania świata”, ale także do faktów historycznych - spektakularnych procesów o czary, jakie miały miejsce na polsko-czeskim pograniczu. Praktyka prześladowania osób niezbyt ortodoksyjnie traktujących prawdy wiary, zbyt osobiście postrzegających zachodzące w przyrodzie związki przyczynowo-skutkowe, czy jeszcze ogólniej - wyzywająco niezależnych, osobnych, niekiedy aspołecznych, a przez łatwo posądzanych o działania na szkodę wspólnoty, zarówno o kłęski naturalne jak i konszachty z siłami nadprzyrodzonymi, ma długą tradycję. Choć z nierówną intensywnością, rozpowszechniona była w całej Europie, a także w Ameryce (słynne czarownice z Salem). Polityczna presja społeczności pragnącej skutecznie kon-

trolować swoich członków, potrzeba zrzucenia odpowiedzialności za realne i wymaginowane nieszczęścia na wybrane jednostki, nierzadko powody ekonomiczne, czy niezdiagnozowane zaburzenia psychiczne - wszystko to bywało źródłem konsekwentnych, zorganizowanych i wyrafinowanych prześladowań, kompensujących rozmaite kulturowe, fizjologiczne czy budżetowe braki. Ich spektakularne przejawy, często o posmaku sadystyczno-erotycznym (torturowane kobiety były poddawane różnym upokorzeniom) w szerszym sensie mogą być rozpatrywane nie tylko jako patologia życia społecznego, ale także manifestacja skrytych, perwersyjnych upodobań estetycznych. Przemoc i formy jej obrazowania w malarstwie średniowiecznym bywają niekiedy fascynująco dosłowne. W uroczych skądinąd obrazach włoskich prymitywów, Fra Angelico, Martiniego czy Sassetty, odnaleźć można sceny zaskakująco drastyczne. Pociągające podwójnie - z jednej strony ze względu na hermetyzm nie do końca jasnego przekazu narracyjnego, z drugiej zaś przez bezpośredniość

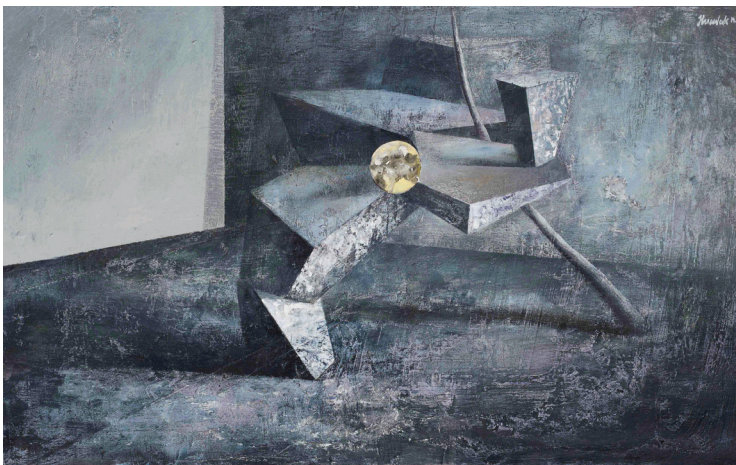


31. Plamy na słońcu, tempera na papierze, 30 x 43 cm, 2015

ukazania brutalności, bliską pieczołowitą ekranizacją Nicolasa Winding Refna czy filmom Park Chan-Wooka. Nieprzypadkowa zapewne jest wizualna analogia inkwizycyjnych rekwizytów (np. maski hańby) z sadomasochistycznym instrumentarium, docenionym tak bardzo w ikonografii surrealizmu.

Surrealizm, zwłaszcza hiszpański, eksplorował tę samą dwuznaczność. Celu-

jąc w zderzenie porządku estetycznego z obsceną, z lubością zestawiał przedmioty martwe ze sfetysyzowanym ciałem ludzkim, eksponował dekoracyjność rozkładu i elegancję śmierci. Nie bez powodu w kręgu zainteresowań surrealistów znajdują się rozmaite formy ekspresji wizualnej osób chorych umysłowo - niegdyś niechybnie uznanych za przymerzeńców sił nieczystych.



32. Progres, tempera na papierze, 37 x 60 cm, 2014

Malarstwo zawsze łączyło się z alchemią - eksperymentem z materią, niekiedy także z astrologią (dekoracja ferrarajskiego Palazzo Schifanoia) a nawet magią - urokiem mimesis i czarem emblematyki. Olbrzymia kariera renesansowych gabinetów osobliwości, niezbędnie dopełniających każdą pałacową galerię sztuki, wzrastała na pożywce biorącej się tyleż z niewiedzy, co z wyrafinowania kabalistycznej kombinatoryki Lulla, okultyzmu Giordano Bruno, i mistycyzmu Angelusa Silesiusa. Sztuka z magią przestaje od za-

wsze - odkąd odkryto „siłę wizerunków” o której pisze David Freedberg. Od kiedy toczone są ikonoklastyczne spory tworzone portrety pośmiertne, czy inne podobizny, mające siłą magii sympatycznej sprowadzić oczekiwane skutki na swój pierwowzór. Sztuka, jak inkantacja, celuje w zakłęcie rzeczywistości: poprzez jej „reprezentację”, uzupełnienie lub alternatywę. Jak renesansowi mistrzowie często parali się alchemią, tak romantycy fascynowali siłą nieczystą (sabaty Francisco Goi i ryciny Williama Blake'a).

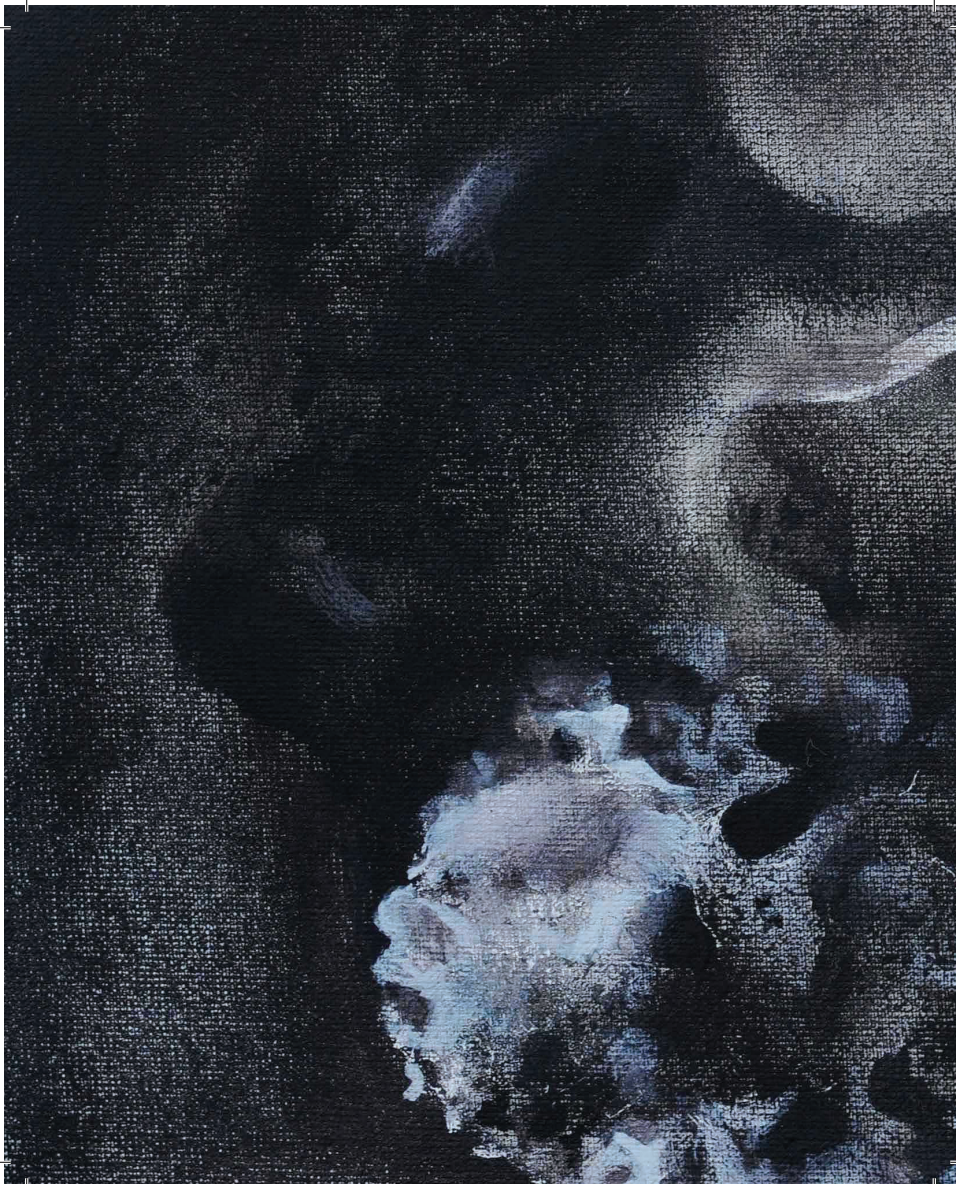
Awangardowi abstrakcyjniści zaś, w towarzystwie Heleny Bławatskiej, drążyli mistykę i hermetyzm. Analitycznemu kubizmowi, Mondrianowskiemu ezoteryzmowi, czy uduchowionemu suprematyzmowi przyświecał ten sam cel: wyrwać światu jego tajemnice, lub chociaż „uczynić je widzialnymi”, jak chciał jeden z najwierniejszych adeptów malarskiej alchemii – Paul Klee. Obrazy działają magicznie: czy to przez swoją reprezentacyjność – zastępując rzeczywistość, czy też czarując – znieczulając nas na jej niedogodności, ostatecznie – wyrrywając jej tajemnice. Sztuka to magia, co nie znaczy że sztuka to sztuczki. Sztuka to po prostu – jak magia – wiara w to, że rzeczy mają związek, głębszy niż ten tylko widzialny na co dzień, gołym okiem, że coś je łączy głębiej, że łączy co więcej tam, gdzie zwykle ich nie łączymy. Telepatia, magia sympatyczna, kinestezja i astrologia. Alchemik, czarownica, malarz – wszyscy oni wiedzą i widzą coś, czego my nie widzimy. Dysponując modelem – słowem, rytysem, matematycznym równaniem – zyskujemy władzę nad jego

pierwowzorem. Manipulując modelem, możemy przekształcać rzeczywistość, projektować świat. Inkantacje to słowa – a więc język – instrument służący komunikacji. Porozumienie to jednak nie jest zwyczajne, wręcz przeciwnie – odświętne i rytualne – w zamyśle tajemne, lub choćby „nieobiektywne”. Celem jego jest nie tyle opisanie rzeczywistości, ile opanowanie jej mechanizmów. Paradoksalnie więc, inkantacja jest jak malarstwo narzędziem niejako abstrakcyjnym – środkiem komunikacji z niewidzialną transcendencją.



33. Plan B , olej na płótnie, 100 x 80 cm, 2011







SPIS PRAC

MALEFICIUM

1. Czaszka, 30x21 cm, olej na desce, 2015
2. Omen, 90x200 cm, olej na płótnie, 2015
3. Voodoo, 39x68 cm, tempera na papierze, 2015 (voodoo)
4. Przemieszczenie III, 50x70 cm, tempera na płótnie, 2015
5. Przemieszczenie, 40x50 cm, tempera na płótnie, 2014
6. Przemieszczenie II, 40x50 cm, tempera na płótnie, 2015
7. Symetria II, 50x100 cm, tempera na desce, 2014
8. Promieniowanie tła, 70x100 cm, tempera na desce, 2015
9. Maleficcium, 100x31 cm, tempera na papierze, 2013
10. Rytuał, 70x49 cm, tempera na papierze, 2015
11. Sublimacja, 21x35 cm, tempera na papierze, 2015
12. Bez tytułu, 36x23 cm, tempera na papierze, 2015
13. Zapłon, olej na płótnie, 20 x 60 cm, 2013
14. Sabat, 43x69 cm, tempera na papierze, 2015
15. Szaman, 43x53 cm, tempera na papierze, 2015
16. Chowaniec, 28x20 cm, tempera na papierze, 2015

IDOLATRIE

17. Czaszka, 30x30 cm, tempera na płótnie, 2015
18. Idolatria II, 28x42 cm, tempera na papierze, 2008
19. Idolatria, 43x37 cm, tempera na papierze, 2015
20. Biżuteria I, 53x26 cm, tempera na papierze, 2010
21. Biżuteria II, 50x30 cm, tempera na papierze, 2010
22. Kosmos, 56x32 cm, tempera na papierze, 2009
23. Konstrukcja, 50x40 cm, tempera na papierze, 2009

INKANTACJE

24. Czaszka, 30x21 cm, olej na płótnie, 2015
25. Inkantacje I, 39x23 cm, tempera na papierze, 2015
26. Inkantacje II, 40x30 cm, tempera na papierze, 2015
27. Zaćmienie, 35x50 cm, tempera na papierze, 2015
28. Inkantacje III, 50x35 cm, tempera na papierze, 2015
29. Inkantacje IV, 39x23 cm, tempera na papierze, 2015
30. Inkantacje V, 33x39 cm, tempera na papierze, 2015
31. Plamy na słońcu, 30x43 cm, tempera na papierze, 2015
32. Progres, 37x60 cm, tempera na papierze, 2015
33. Plan B, 100x70 cm, olej na płótnie, 2011
34. Czaszka, 24x30 cm, tempera na płótnie, 2015



Wydawca katalogu

Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu

Wrocław 2016

Redakcja

Łukasz Huculak

Teksty

Paweł Szymkowicz

Łukasz Huculak

Projekt graficzny

Łukasz Gierlak

Fotografie

Łukasz Huculak

Druk

Jaks / www.jaks.net.pl

Nakład 210 egzemplarzy

Copyright

Akademia Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu

ISBN 978-83-64419-76-8



AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH
IM. EUGENIUSZA GEPPERTA
WE WROCŁAWIU



